

#Londyn, 19.10.42

Drogi Żuczku. – List Twój z dn. 1 bm. przyszedł nadspodziewanie szybko, bo już dzisiaj. Na poprzedni odpowiedziałem Ci obszernie w ubiegłym tygodniu. Dziękuję Ci za informacje dotyczące moich spraw osobistych, nie spodziewałem się niczego innego, ale chciałem użyć wszystkich środków, aby mieć „CZYSTE SUMIENIE” w oryginale zapisane wersalikami. wobec siebie samego. Na depeszę dostałem odpowiedź, że „długi” list został wysłany, do tej pory nie nadszedł. Oczywiście, listy chodzą nieregularnie, ale nie jestem wcale pewny, czy tamten nie pozostał w sferze projektów Mowa o relacjach z Zofią Floyar-Rajchmanową..

Co do mego przyjazdu, nie jestem zupełnie zdecydowany. Od czasu wyjazdu Janki nie udało się ustalić, o kogo chodzi trochę się uspokoiło i nie spodziewam się bezpośrednich represji. Ale oczywiście nie wiadomo, co jutro przyniesie. Gdybym miał przyjechać, musiałbym mieć pewność egzystencji. Są trzy możliwości: 1/ robienie tego, co tutaj, ale zdaje się, że to wykluczone ze względu na brak odbiorców i kapitałów na założenie; 2/ praca w jakimś piśmie miejscowym; 3/ ewentualne stypendium na jakąś pracę propagandowo-naukową w rodzaju „Thus Spake Poland”, którą kończę dla Strońskiego. Napisz, co o tym myślisz, abstrahując od swoich uczuć przyjacielskich (tzn. od chęci – jeżeli ta chęć istnieje – zobaczenia się ze mną).

Oczywiście, w żadnym wypadku nie pojechałbym, gdyby moje sprawy osobiste nie zostały w pewnym sensie wyjaśnione (nie mówię o programie maksymalnym, ale o tzw. minimum egzystencji uczuciowej).

Dane wyślę Ci osobno po dowiedzeniu się, jakich trzeba. W każdym razie bardzo dziękuję za zajęcie się tą sprawą.

Pism jeszcze nie otrzymałem. O Kolinie pisałem Ci w poprzednim liście. Powtórzę mu Twoje zlecenia, ale wątpię, czy to co pomoże. On jest naprawdę w fatalnych warunkach finansowych i nie wierzę, żeby się to mogło poprawić. A jego polityka wydawnicza wychodzi poza obręb moich kompetencji.

Kączkowski istotnie piękny, ale „morał” przygnębiający: trzeba dopiero interwencji całego nieba, aby „finish the Job” Ang.: zakończyć pracę; dokończyć dzieła.. To trochę obrażające. Autora nie widziałem na oczy. Pomian pod wpływem tego opowiadania napisał analogiczne opowiadanie o dwóch lotnikach, którzy utonęli, ale nie wypadło ono szczęśliwie. Nie widziałem się z nim już dawno, dopiero na grudzień zapowiada swój przyjazd do Londynu.

O sprawie Ignaca Grydzewski nawiązuje do przekazanych mu zapewne przez Wierzyńskiego wiadomości na temat płk. Ignacego Matuszewskiego, zwalczanego w czasie wojny przez środowisko gen. Sikorskiego. Zamiast wyrazów uznania za przewiezienie po wybuchu wojny złota Banku Polskiego do Francji został oskarżony o nadużycia finansowe, a w 1940 r. bezterminowo urlopowany z wojska. Nie otrzymawszy innych zadań od ówczesnego rządu, zdecydował się na wyjazd do Stanów Zjednoczonych i osiadł w Nowym Jorku; tu głównie na łamach polskiego dziennika „Nowy Świat” publikował artykuły krytyczne wobec polityki rządu RP, ugodowej względem ZSRR i aliantów; jeden z takich tekstów ukazał się w dniu rozpoczęcia wizyty gen. Sikorskiego w USA w marcu 1941 r. By zdyskredytować jego działalność publicystyczną, w 1942 r. wszczęto przeciw niemu postępowanie sądowe o rzekomą dezercję z wojska, a kolejna wizyta szefa rządu polskiego w marcu tegoż roku zapoczątkowała wymierzoną w Matuszewskiego kampanię oszczerstw w prorządowej prasie polonijnej w USA. W następnym roku, także ze względu na działalność pisarską, stał się obiektem zainteresowania FBI jako rzekomy agent obcego wywiadu. Zob. S. Cenckiewicz, „Hiram” w poetyckiej klamrze. O literacko-politycznych żywiołach płk. Ignacego Matuszewskiego (1891–1946), w: I. Matuszewski, Nie ma wolności bez wielkości. Pisma wybrane, t. 1: 1912–1942, wpraw., wyb. i oprac. S. Cenckiewicz, Warszawa 2019 nic nie wiem. Xawery bardzo nieszczęśliwy Jest to aluzja do romansu Ksawerego Pruszyńskiego ze Stefanią Kossowską. w związku z przyjazdem Adama: „wzięło” go bardzo mocno. Rozpuszczono tu pogłoskę, że starasz się o obywatelstwo amerykańskie rzeczywistości Wierzyński otrzymał obywatelstwo amerykańskie 8 lutego 1949 r. W dokumentach osobistych poety w jego archiwum w Bibliotece Polskiej w Londynie nie ma aktu naturalizacji; informacja na ten temat w odniesieniu do całej rodziny Wierzyńskich znalazła się w notesie-kalendarzu na rok 1965, zapisana na okładce: „Certificate of Naturalization: Kazimierz, 6725791, Febr. 8, 1949; Halina, 687246, Febr. 7, 1949; Gregory, 7574501, Riverhead, Jan. 9, 1959”..

Terlecki wreszcie napisał recenzję: zawiadomił mnie telefonicznie przedwczoraj. Zdaje się, że on jest bardzo źle ze zdrowiem.

Ściskam Was najserdeczniej.

MGrydzewski